Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA

NR 62 (2262) | PIĄTEK 3 sierpnia 1973 r. | CENA 50 GROSZY

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 WARSZAWA

Najmłodsi uczestnicy Festiwalu

NASZ kochany CYRYL

Najpierw przybiegł bardzo wysoki chłopak. Potem blondynka o strasznie niebieskich oczach. Obydwoje w trawiasto-zielonych mundurach. Za chwilę w takim samym mundurku zjawiła się kędzierzawa Murzynka, a za dwie następne minuty była już ich cała gromada.

„Woodcraft Folk" — przeczytałam plakietki na rękawach. Aha, to „Leśne Ludki" z Anglii — pomyślałam i zaczęłam powtarzać szybko w myśli to, czego kiedyś usiłowano mnie nauczyć na lekcjach angielskiego.

Cała 14-osobowa gruba „Leśnych Ludków" pochodzi z miasta Nottingham.

C. d. na str. 4

Wszystkie patrole WTP-73 — BACZNOŚĆ! Dziś bardzo ważna wyprawa i bardzo ważny rozkaz na str. 3. Radzimy również przeczytać drugą stronę dzisiejszego numeru „Świata Młodych".

O PRAWA DLA ZWIERZĄT

Ponad pięć tysięcy wybitnych osobistości norwerskich — m. in. profesorów, lekarzy, prawników, artystów — złożyło podpisy pod „Deklaracją Praw Zwierząt", której celem jest zapewnienie ochrony i wolności tępionych przez człowieka gatunków. Dziesięciopunktowa deklaracja została opracowana na wzór Deklaracji Praw Człowieka. Przedstawiciele Towarzystwa Ochrony Zwierząt wręczyli jej tekst m. in. przewodniczącemu norweskiego parlamentu.

PIERWSI BYLI TAM POLACY

Południowa sjesta w obozie II na kilka minut przed spadnięciem lawiny. Z lewej Ryszard Szafirski.

Foto: A. Zawada

Jest 8 lipca 1971 roku. Upał. Tropikalne słońce i przeraźliwa biel śniegów przeszywa oczy. Czyste, kryształowe powietrze, a dookoła wielkie, groźne szczyty Karakorum. Minęło już 54 dni od momentu, kiedy pierwsza grupa trzynastoosobowej wyprawy opuściła Polskę, a 8 dni — kiedy wszyscy zjawili się tutaj, u podnóża Kunyang Chhisha, by rozpocząć swe zmagania z górą, o której zapewnie nieraz śnili. Kunyang Chhish (7852 m), czyli Górę Narożną, zaliczaną ze względu na duży kąt nachylenia zboczy i nagromadzenie trudności naturalnych (np. lawiny kamienne i śnieżne), do najtrudniejszych szczytów Ziemi (trudniejszą niż Mount Everest) próbowały zdobyć dwie wyprawy: w 1962 brytyjsko-pakistańska, trzy lata później japońska. Żadnej z nich nie udało się pokonać wszystkich trudności jakie napotkały na swej drodze. Po wielu dniach wyczerpujących zmagań wycofały się, unosząc tylko ze sobą pamięć o alpinistach,

Ciąg dalszy na str. 4—5

DOMKI NA KÓŁKACH

W laboratoriach „Predomu" trwają prace nad wybudowaniem ruchomego domku mieszkalnego dla potrzeb pracowników budownictwa przemysłowego i poszukiwań geologicznych. Ściany domku mają być z żywic epoksydowych, specjalnie ocieplane.

Wnętrze domku zostanie podzielone na przedsionek z wbudowaną szafą, łazienkę, z w.c., część kuchenną mieszczącą szafki, kuchenkę, zlewozmywak i stół z krzesełkami oraz pokój. Umeblowanie pokoju stanowić mają dwa tapczany, foteliki i szereg segmentów, które użytkownik będzie mógł poustawiać w dowolny sposób. Podłoga będzie pokryta dywanem, a ściany zmywalnymi tapetami. Wnętrze domku będzie wentylowane i elektrycznie ogrzewane.

JESC

ale co, jak i kiedy?

Jedzenie jest w czasie wakacji jednym z ważniejszych i przyjemniejszych zajęć. Oczywiście wtedy, gdy jest przyrządzone smacznie i „a głową", no i ładnie podane. Przyrządzanie jedzenia to wielka sztuka, której poznaniu życie wakacyjne nadzwyczaj sprzyja. Żeby nie popełnić błędu w sztuce, zapoznajcie się z materiałami na tej stronie, pokażcie je kolegom i rodzicom. Nasze rady przydadzą się wam również po wakacjach, bo racjonalne odżywianie, to fundament właściwego rozwoju fizycznego i psychicznego, gwarancja zdrowia i dobrego humoru.

NIEODZOWNE DLA ORGANIZMU

Wszystkie składniki pokarmowe ze względu na spełnianą przez nie rolę w organizmie można uszeregować w 3 podstawowe grupy:

— substancje budulcowe,
— substancje energetyczne,
— substancje regulujące.

Organizm ludzki wymaga do prawidłowego rozwoju sześciu podstawowych składników, są to: **białka, tłuszcze węglowodany, witaminy, składniki mineralne i woda.**

Białko jest budulcem, tłuszcze i węglowodany dostarczają energii, a witaminy, składniki mineralne i woda regulują procesy fizjologiczne.

Rola poszczególnych składników mineralnych nie zawsze jest jednoznaczna. Np. wapń i fosfor — jako składniki kości — są materiałem budulcowym, ale pełnią też rolę czynników regulujących wiele procesów zachodzących w organizmie.

POSIŁEK POSIŁKOWI NIE RÓWNY

■ **Obfite pierwsze śniadanie** powinno zaspokajać 30 proc. dziennego zapotrzebowania kalorycznego. **Żadnym następnym posiłkiem, choćby najobfitszym, nie można nadrobić pierwszego śniadania.**

■ **Drugie śniadanie,** nie przeciążające przewodu pokarmowego, powinno pokrywać 10 proc. zapotrzebowania kalorycznego.

■ **Obiad** powinien być **obfity** i pokrywać 40 proc. zapotrzebowania kalorycznego.

■ **Kolacja spożyta co najmniej na 2 godziny przed snem** powinna być **lekka** i pokrywać 20 proc. dziennego zapotrzebowania kalorycznego.

Jeżeli w jednym z posiłków nie zdołamy zmieścić wszystkich niezbędnych składników pokarmowych, **braki te należy uzupełnić w posiłku następnym.**

Aby to było skuteczne, **odstępy czasu między posiłkami nie powinny być dłuższe niż 4—5 godzin.** Ważne jest spożywanie drugiego śniadanie nie później niż 4 godziny po pierwszym, a jego skład ma **uzupełniać,** a **nie powtarzać** posiłek poranny.

Codzienne spożywanie tych samych pokarmów osłabia łaknienie, trzeba więc wprowadzać częste zmiany w doborze produktów i sposobie ich przyrządzania.

UWAGA — GŁÓD JAKOŚCIOWY!

Każdy człowiek powinien otrzymywać codziennie **wszystkie** składniki pokarmowe, ale ich ilość i proporcja zależy od wieku, wykonywanej pracy i wielu innych czynników. Np. **dzieci i młodzież** — jako organizmy rosnące — muszą mieć znacznie większą ilość materiału **budulcowego** niż dorośli w stosunku do ciężaru ich ciała, a ludzie zużywający dużo energii, np. pracownicy fizyczni i sportowcy, muszą otrzymywać w pożywieniu większe ilości materiałów energetycznych.

Długotrwały brak nieodzownych składników nawet w obfitych posiłkach może być przyczyną tzw. **głodu jakościowego,** który objawia się początkowo **uczuciem niepokoju, ograniczeniem aktywności,** a następnie może spowodować **zahamowanie wzrostu i osłabienie** prowadzące do **stanów chorobowych.**

TAŃSZE NIE ZAWSZE ZNACZY GORSZE

Większą korzyść odniesie organizm ze śniadania składającego się z kromki razowego chleba z topionym serem i liściem sałaty oraz kubka mleka niż z bułeczki z wędliną i musztardą popijanej herbatą. Podobnie lepszy, chociaż tańszy obiad, stanowić będzie porcja dorsza z surówką z marchwi i jabłka i z makaronem, uzupełniony kompotem owocowym, niż brizol z pieczarkami i frytkami popijany coca-colą.

Odżywiać się RACJONALNIE, to znaczy ROZSĄDNIE, czyli z pożytkiem dla zdrowia, W GRANICACH MOŻLIWOŚCI FINANSOWYCH i BEZ NADMIERNEJ STRATY CZASU NA PRZYGOTOWANIE.

ZANIM UŁOŻYSZ JADŁOSPIS...

W oparciu o normy wyżywienia i tabele wartości odżywczych poszczególnych składników zestawiono **dzienne racje pokarmowe** wyrażone w produktach podzielonych na 12 grup według podobieństwa chemicznego. Dla dziewcząt i chłopców w wieku 10—20 lat dzienne racje zawiera załączona tabela. Całodzienne wyżywienie powinno zawierać **przynajmniej po jednym produkcie z każdej grupy,** gdyż każda grupa wnosi odrębne składniki pożywienia.

Za miarę energii w procesach życiowych organizmów przyjęto dużą kalorię (kcal). Dzienne zapotrzebowanie na kalorie podajemy na końcu załączonej tabeli. **Niedobór kalorii** w pożywieniu powoduje **wychudzenie,** a nadmiar prowadzi do **otyłości.**

CO W CZYM JESZ?

Żeby odżywiać się racjonalnie, trzeba wiedzieć, jakie artykuły żywnościowe dostarczają poszczególnych składników pokarmowych.

DOSTARCZAJĄ BIAŁKA

mięso zwierząt rzeźnych, dziczyzna, wędliny, konserwy mięsne, ryby morskie, słodkowodne, wędzone, konserwy rybne, drób, konserwy drobiowe, mleko, sery twarde, topione i twarogowe, jaja.

DOSTARCZAJĄ TŁUSZCZÓW:

masło, margaryna, olej, smalec, słonina, śmietana.

DOSTARCZAJĄ WĘGLOWODANÓW:

mąka, kasza, ryż, makaron, ziemniaki, pieczywo jasne i razowe, cukier słodycze, dżemy, miód.

DOSTARCZAJĄ WITAMIN I SKŁADNIKÓW MINERALNYCH:

owoce, warzywa korzeniowe i liściowe, mleko, pieczywo razowe, soki pitne i nektary.

Aby posiłki były pełnowartościowe, należy przy ich sporządzaniu użyć przynajmniej po jednym produkcie z wymienionych wyżej grup w odpowiedniej ilości (patrz tabela obok).

Kolumnę opracował:
WACŁAW BISKO
Foto: K. Adamowski
J. Dąbrowski

DZIENNE RACJE POKARMOWE wyrażone w produktach x/			DZIEWCZĘTA			CHŁOPCY		
Lp.	Nazwa produktu	Jednostka	10-12 lat	13-15 lat	16-20 lat	10-12 lat	13-15 lat	16-20 lat
1.	PRODUKTY ZBOŻOWE OGÓŁEM	Gram	345	380	350	345	480	515
	Pieczywo mieszane	"	250	300	260	250	300	350
	Mąka i makarony	"	50	55	50	50	60	60
	Kasze	"	35	40	35	35	50	50
2.	MLEKO I PRODUKTY MLECZNE	"	820	1000	1000	820	1000	1000
	Mleko	"	500	550	550	500	500	500
	Twaróg	"	40	50	50	40	50	50
	Ser podpuszczkowy	"	5	10	10	5	15	15
3.	JAJA	Sztuk	1/5	1/5	1/5	1/5	1/5	1/5
4.	MIĘSO, WĘDLINY, RYBY	Gram	95	155	150	95	170	190
	Mięso	"	50	85	85	50	100	105
	Wędliny	"	20	30	30	25	30	35
	Ryby	"	20	30	25	20	30	40
5.	MASŁO OGÓŁEM	"	30	30	30	30	30	35
	Masło	"	25	25	25	25	25	30
	Śmietana	"	15	20	20	15	25	25
6.	INNE TŁUSZCZE	"	20	25	25	20	30	40
7.	ZIEMNIAKI	"	450	500	450	450	650	650
8.	WARZYWA I OWOCE ORP.W WIT.C	"	200	220	200	200	220	240
	Warzywa kapustne	"	90	100	90	90	100	100
	Pomidory	"	90	100	100	90	100	120
	Owoce	"	20	20	20	20	20	20
9.	WARZYWA ORPITUJ. W KAROTEN	"	130	140	130	130	140	140
10.	INNE WARZYWA I OWOCE	"	310	330	310	310	330	330
	Warzywa	"	210	230	210	210	230	230
	Owoce	"	80	80	80	80	80	80
	Owoce suszone	"	4	5	4	4	5	5
11.	STRACZKOWE SUCHE	"	8	10	10	8	12	15
12.	CUKIER I SŁODYCZE	"	55	55	55	55	60	90
	Cukier	"	45	45	45	45	50	75
	Dżem i marmolady	"	20	25	25	20	25	30
DZIENNE ZAPOTRZEBOWANIE NA KALORIE			2600	2850	2740	2600	3330	3700

x/ Wg A. Szczygieł i inni "Normy wyżywienia dla 18 grup ludności", Warszawa 1970, Państwowe Zakłady Wydawnictw Lekarskich.

WYPRAWA 7

Czym CHATA bogata...

Tego dnia wasi rodzice i znajomi będą się dziwić od samego rana. Znajdą bowiem podrzucone jakąś „niewidzialną ręką" kartki z zaproszeniem takiej mniej więcej treści: „Patrol WTP-73 serdecznie zaprasza Panią (Pana) do swej słonecznej czatowni, która mieści się (tu podane dokładnie miejsce). Dnia ... o godzinie ... odbędzie się tam uroczyste przyjęcie i spotkanie pod hasłem „Czym chata bogata" ... Moc niespodzianek w programie. Zaliczamy Panią (Pana) do naszych najlepszych przyjaciół. Oczekujemy więc w naszej czatowni. Patrol „Żubrów Północy" (lub „Orłów Południa").

No, tu już musicie pokazać się z jak najlepszej strony. Na spotkanie zaproście „Strażnika pieczęci", rodziców, dorosłych przyjaciół patrolu. Może pana listonosza, gajowego, nauczyciela, milicjanta? Nie zapomnijcie o młodszym rodzeństwie, niechaj i maluchy przyjdą z rodzicami — dla nich też znajdą się niespodzianki.

Podajemy dziś waszemu patrolowi program takiego spotkania w bazie, radzimy, jak przygotować niektóre jego elementy.

Oczywiście jak zwykle należy przysłać do Sztabu WTP-73 szczegółowy meldunek o wykonanych zadaniach.

BĄDŹCIE MIŁYMI GOSPODARZAMI

Swoich gości zaproście do słonecznej czatowni najlepiej na niedzielę po południu, gdy ludzie odpoczywają po pracy w polu. Oczywiście, już na kilka dni przedtem rozpocznijcie z całym patrolem przygotowania: wypiszcie i popodrzucajcie „niewidzialne" zaproszenia, wykonajcie prezenty dla gości (o sposobie ich zrobienia piszemy w „Patrolowej cepeliadzie"), zadbajcie o to, by mieli na czym usiąść w czasie odwiedzin u was (można np. postarać się o koce lub snopki wymłóconej słomy). Pamiętajcie o tym, by wszystkich gości wesoło i uprzejmie powitać, a na zakończenie spotkania — serdecznie pożegnać.

PRZYKŁADOWY PROGRAM

- Pokazywanie czatowni zaproszonym gościom, wspólne oglądanie nagromadzonych tu skarbów i kroniki patrolu,
- Wielka uczta (zjadanie leśnych smakołyków),
- Wręczenie gościom podarunków od patrolu,
- „Część artystyczna" w wykonaniu patrolu,
- Wspólne z gośćmi gry i zabawy,
- Kolorowe ognisko!

PATROLOWA CEPELIADA

Prezenty dla waszych gości zrobicie też z tego, co daje nam las, łąka i pole. Dla rozbudzenia waszej wyobraźni podajemy kilka przykładów. Ruszcie głową i waszymi złotymi rękami!

DLA MAM:

- korale z jarzębiny, żołędzi i małych kasztanów,
- „koziołki" z gałązek do miksowania zsiadłego mleka,
- broszki z kory,
- wiązki suszonych grzybów.

DLA MŁODSZYCH SIÓSTR I BRACI:

- wysokie czapki z sitowia,
- łódki z kory,
- ludziki i zwierzaki z szyszek, patyczków i żołędzi.

DLA OJCÓW LUB DZIADKÓW:

- laski z wysuszonych, powykręcanych gałęzi lub korzeni,
- cygarniczki do papierosów z przepalonych patyków,
- ramki do fotografii z gałązek lub kory.

GDY MAMA JEST „CIUCIUBABKĄ"

Postarajcie się o to, by również dorosłych gości wciągnąć do waszej wesołej zabawy. Zaproponujcie na przykład

„Ciuciubabkę". Niech jedna z mam z zawiązanymi oczami będzie „ciuciubabką". Po rozpoczęciu gry na plac, gdzie działa „ciuciubabka" wchodzą inne mamy. Każdą złapaną „ciuciubabka" musi rozpoznać nie zdejmując opaski z oczu.

A oto inne nasze propozycje wspólnych zabaw z rodzicami:

Kto lepiej naśladuje głosy zwierząt: psa, kota, koguta, kukułki?

Kto więcej razy bez „skuszenia" podbije piłkę nogą (najpierw lewą, potem prawą)?

Która z dwu trzyosobowych drużyn „tatów" jest silniejsza w przeciąganiu liny?

Która z mam najszybciej i najdokładniej obierze jabłko?

Oczywiście — sędziami są członkowie patrolu i cała publiczność. Można także przewidzieć drobne nagrody dla zwycięzców.

KOLOROWE OGNISKO

Płomienie ogniska, które płonąć będzie w czasie spotkania — możecie bez trudu zabarwić na różne kolory. Np. wrzucony do ogniska sproszkowany siarczan miedzi (tzw. siny kamień) zabarwia płomień na zielono, a zwykła sól kuchenna — na żółto. Bardzo efektowne drobne iskierki, podobne do „zimnych ogni" choinkowych otrzymujemy wsypując do ogniska szczypię drobnych opiłków żelaznych.

ROZKAZ NR 7 SZTABU WTP — 73

1. Wszystkim patrolom „Orłów Południa" i „Żubrów Północy" rozkazuje się przeprowadzić Wyprawę nr 7 „CZYM CHATA BOGATA". Dzień odwiedzin w czatowni wyznaczyć najlepiej na niedzielę.

2. W związku ze spiętrzeniem się prac żniwnych w niektórych rejonach kraju — rozkazuje się patrolom WTP-73 natychmiast włączyć się do organizowania żniwnego zaplecza wszędzie tam, gdzie jest to konieczne (opieka nad małymi dziećmi w czasie pracy rodziców w polu, donoszenie żniwiarzom posiłków i napojów, patrole przeciwpożarowe, organizacja „polowych stołówek i umywalni").

3. W wielu rejonach kraju występuje duży urodzaj runa leśnego. Część dochodu ze sprzedaży runa poleca się patrolom WTP-73 wypłacać na Festiwalowy Fundusz Solidarności (budowa szpitala dziecięcego w Wietnamie). Nasze konto: Harcerski Fundusz Wychowawczy PKO I OM W-wa 1-9-122025. Szczegóły dotyczące zbiórki leśnego runa — w specjalnej wyprawie za tydzień.

SZTAB WTP-73
Grupa Operacyjna „Północ"
Grupa Operacyjna „Południe"

JADŁOSPIS WIELKIEJ UCZTY

Na przyjęcie gości przygotujcie w waszej słonecznej czatowni różne leśno-łąkowe przysmaki. Podajemy wam kilka przykładów takiego jadłospisu. Pamiętajcie: wszystko musi być przyrządzone i podane czysto i estetycznie.

Nie musimy dodawać, że większość potraw przyrządzicie z zebranych w lesie, sadzie i ogrodzie owoców i warzyw.

Na początek — napoje orzeźwiające czyli letnie koktajle.

Koktajl „Czarny kot". Proporcja: pół kubka czarnej porzeczki rozetrzeć z dwoma łyżeczkami cukru i dokładnie wymieszać ze szklanką mleka. Ten koktajl jest bardzo pożywny i reguluje ciśnienie krwi.

Koktajl „Tutti frutti". Pół kubka malin, pół kubka porzeczek rozetrzeć i zalać dwoma szklankami mleka. Dobrze wymieszać i dodać pokrojone w krążki śliwki bez pestek. Podawać z patyczkiem, którym można wyławiać pływające kawałki śliwek.

Jabłka na patyku. Dorodne słodkie jabłka myjemy dokładnie i po zatknięciu każdego na koniec zaostrzonego kijka, pieczemy — obracając — nad żarem ogniska. Kiedy zaczynają wydzielać sok — nadają się do jedzenia. Podobnie można piec gruszki, kalarepkę oraz inne warzywa.

Rydze z rożna. Rydze o średnicy najwyżej 5 cm ścinać razem z ogonkami i nawlekać po 3—4 na niezbyt grube rożna-patyki. Piec nad żarem obracając, aż zmienią barwę na ciemnobrunatną i puszczą sok. Wtedy posolić i zjadać — odrzucając ogonki. **Uwaga:** upewnić się przed pieczeniem rydzy, czy nie ma wśród nich grzybów trujących. Najlepiej poradzić się w tej sprawie wytrawnego dorosłego zbieracza.

A OPRÓCZ TEGO — w każdej ilości mile widziane i skonsumowane przez waszych gości będą jagody, poziomki, maliny leśne — własnoręcznie przez was uzbierane i podawane na dużych talerzowatych liściach łopianu.

Lewe części znaczków służą do wklejania na odpowiednie miejsca legitymacji. Są one symbolem dzisiejszej wyprawy Natomiast prawą część znaczka należy nakleić na kopertę z meldunkiem wysłanym do Sztabu, obok znaczka pocztowego.

Uwaga: „Żubry Północy" naklejają tylko wizerunek Żubra, „Orły Południa" — Orła!

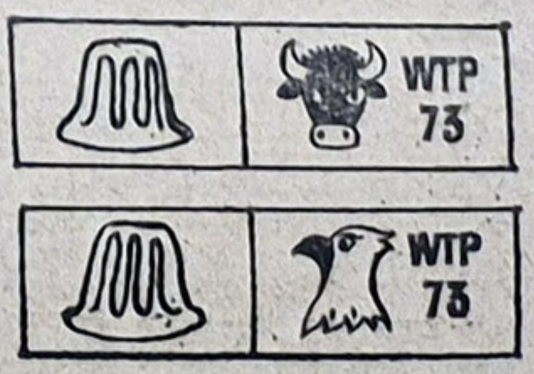

Najmłodsi uczestnicy Festiwalu

PAUL, ten od królików

Paul Ivar Johansen przyjechał na Festiwalowy Obóz Pionierski do Werbellinsee z Fjerdingby, niewielkiej miejscowości położonej niedaleko od Oslo, stolicy Norwegii.

Koledzy z delegacji Unge Pionerer, organizacji, której członkiem jest i Paul, mówią o nim: Paul, ten od królików. To w odróżnieniu od drugiego norweskiego pioniera noszącego to samo imię.

Bo Paul hoduje króliki. Jego prawdziwe hobby jest jednak zupełnie inne. Pasjonuje się modelarstwem lotniczym i rakietowym. Sukcesem, którym szczyci się najbardziej jest zbudowana własnoręcznie rakieta, która wiosną ubiegłego roku wystartowała pomyślnie i osiągnęła wysokość 600 metrów.

Jest to jednak hobby dosyć kosztowne więc Kieszonkowe, które dostawał od swych rodziców nie wystarczało na zaspokojenie wszystkich kosmicznych marzeń. Ucieszył się zatem niezmiernie, kiedy w jakimś tygodniku przeczytał o klubie hodowców królików, którzy ze sprzedaży hodowanych przez siebie zwierząt uzyskują wcale niezłe dochody. „To coś dla mnie!" — pomyślał i migiem wsiadł na rower, aby pojechać do oddalonej od jego miejsca zamieszkania o kilka kilometrów siedziby klubu.

Niestety pierwsze spotkanie w klubie nie poszło zbyt gładko. Okazało się, że jest za młody, aby zostać jego członkiem. Powiedziano mu, że może najwyżej uczestniczyć w organizowanych dwa razy do roku konkursach-wystawach zwierząt.

— Trudno — powiedział sobie wtedy Paul — przygotuję się jak będę mógł najlepiej do konkursu i wtedy im pokażę.

I pokazał. Zajął II miejsce prześcigając „stare wygi". Od tamtej pory, a minęło już ponad półtora roku, jest oficjalnym członkiem klubu, a pieniądze, które zarabia na hodowli pozwalają mu na budowanie coraz to doskonalszych modeli. (ek)

C. d. ze str. 1

NASZ KOCHANY CYRYL

wszyscy mieszkają w jednej dzielnicy i znają się od dawna. Julie, trzymająca w objęciach zrobioną z materiału kukłę wielkości 3-letniego dziecka, wyjaśniła, że jest to Cyryl, ich najukochańsza maskotka, która towarzyszy im we wszystkich wyprawach i wycieczkach.

— Bo nasz kochany Cyryl okropnie lubi podróżować i oglądać różne ciekawe rzeczy. Ucieszyliśmy się więc bardzo kiedy dowiedzieliśmy się, że będzie miał okazję wzięcia udziału w X Festiwalu. Oczywiście razem z nami, wszędzie jeździmy wspólnie. (ek)

C. d. ze str. 1

którzy zostawali w wiecznych lodach na zboczach groźnej góry.

I teraz w 6 lat po ostatniej próbie pokonania Kunyanga, Andrzej Zawada, Andrzej Heinrich, Ryszard Szafirski i Eugeniusz Chrobak, siedzą na wysokości 5900 m w ścianie Ice Cake, zastanawiając się być może nad nazwą, którą wymyślili Anglicy. „Lodowe Ciastko" — gdyby spróbowali go ugryźć nazwaliby go raczej Ostrą Kością, albo Twardym Orzechem. Bowiem Ice Cake to 2000 m miejscami prawie pionowej lodowej ściany, pełnej zdradliwych mostów śnieżnych przewieszonych nad szczelinami.

Na szczycie Kunyang Chhisha. Na zdjęciu brak R. Szafirskiego, który filmuje panoramę Karakorum i A. Zawady wykonującego zdjęcie.

Namiot obozu I, rozbity niedaleko dużej szczeliny, pod dachem z ogromnych lodowych sopli, zdawał się im bezpieczny. Jakże przyjemnie było siedzieć w jego pobliżu i wygrzewać się w słońcu po przejściu tych kilkuset metrów pokonywanych tylko wysiłkiem woli. W oczach bowiem ciemniało ze zmęczenia, język stawał kołkiem, a podniesienie i przestawienie nogi wydawało się niemożliwe.

Dochodziła godzina 11. Nikt nie miał ochoty do rozmów. Atmosfera senna. Ludzie wystawiają do słońca swe twarze, wysmarowane kremem, z dużymi, ciemnymi okularami na oczach: W namiocie szumi maszynka gazowa, na której R. Szafirski topi czyściutki śnieg, by zagotować herbatę. I nagle...

— „Sięgam któryś raz z rzędu po śnieg i... brzdęk! Zrywam się jak oparzony. Menażka wywrócona, namiot zalany, słychać tylko syk ulatniającego się butanu. Kłęby pary buchają z namiotu. Koledzy podnoszą leniwie głowy i pytająco patrzą w moją stronę.

— Co się gapicie? — mówię ze złością. Zakręcam palnik, wystawiam menażkę z resztą wody i włażę do namiotu. Odwijam po kawałku papier toaletowy i wysuszam namiot. Jest niski, muszę moją robotę wykonywać na klęczkach.

Wokół cisza. Nagle coś ją przerywa. Przez sekundę nie wiem co, wnet jednak drętwieję ze strachu: z góry zbliża się głuche tępe dudnienie, przez które przebijają się jakby grzmoty. Du, du, du, du... To lawina...

— Lawina! Rany boskie!

Myśli jak błyskawice przelatują mi przez głowę: Czy to już koniec? Nie, to niemożliwe!

Na chwilę tracę przytomność. Gdy ją odzyskuję jest cisza, ciemno, zimno. „Więc żyję? Co z chłopakami?" Chcę się wyrwać z zimnych kleszczy, ale nie jestem w stanie ruszyć nawet palcem. Czuję ból w kolanie. Napinam wszystkie mięśnie. Ani rusz. Ogarnia mnie bezsilna wściekłość. „Co z chłopakami? Tylko oni mogą mi pomóc". Cały zamieniam się w słuch. „Co oni robią, dlaczego mnie nie odkopują?" chce mi się płakać. Pierwszą bryłą śniegu dostałem w głowę i odruchowo złapałem się za nią rękami. Dzięki temu przed twarzą mam trochę powietrza, ale już zaczynam się dusić. Jeszcze raz usiłuję się prężyć i wyrwać z pułapki. Daremnie. Załamany i zrezygnowany rozluźniam się Pozostaje czekanie. „Ale czy zdążą? Boże, powietrza!" Słyszę jakieś chrobotanie i głosy dochodzące jakby przez warstwę wody. Nareszcie. Ostatkiem sił zaczynam krzyczeć...

Wreszcie mogę się wyczołgać z resztek połamanego i podartego namiotu. Zszokowany, ale cały. Wracam do życia, udowadniając empirycznie, że miejsce pod namiot nie zostało wybrane najszczęśliwiej.

Musimy poszukać nowego, bezpieczniejszego miejsca. Nie jest to jednak łatwe. Niżej

PIERWSI BYLI

SAMA SŁODYCZ

DOM MODY „Świata Młodych"

Nazywają je różnie. Albo „baby bluzka" — to tak bardziej z angielskiego, — albo „słodka" bluzka, albo „fruwajka". Zasada jest jedna — szeroka i marszczona. Te marszczenia są od karczka (karczki są bardzo modne!) albo już od wcięcia dekoltu i wtedy dekolt musi być wykończony jakąś pliską, albo jeszcze lepiej tzw. tunelikiem, w który wciąga się kolorową wstążeczkę czy wąski paseczek z materiału i wiąże z przodu na kokardkę. Rękawy z typu powiewnych czyli bufki lub „motylki".

„Słodka bluzka" jest idealnym strojem na wielki upał, luźna i przewiewna — to tak jakby jej prawie nie było. Drugie jej zastosowanie to okazje tzw. wieczorowe — wizyta, jakaś potańcówka, „ważny' spacer. W tej drugiej wersji zdarzają się jej również i długie rękawy, albo szerokie i luźne, albo (co mi się osobiście bardziej podoba) szerokie i przy nadgarstku ściągnięte w bardzo wąziutki mankiecik. Zasadniczo jednak „słodkie bluzki" mają rękawy króciutkie.

Szyje je się z materiałów cienkich i powiewnych. Najidealniejsza byłaby tzw. etamina (rodzaj najcieńszej tkaniny bawełnianej), ale jeśli nie można jej dostać, może być płócienko, cienki kretonik, batyst. W żadnym wypadku nie powinno być to sztuczne włókno, bo bluzka straciłaby z mety swój największy walor — przewiewność.

Przymiotnik „słodka", którym ją obdarzamy, bierze się po trosze z fasonu (dziecinna sukieneczka), ale przede wszystkim z wzoru materiału. Są to drobniutkie kwiatuszki, małe kropeczki, krateczka (ta z najmniejszych — 1/2 cm x 1/2 cm) serduszka, zwierzątka... Bluzki te „lubią" jeszcze być dodatkowo obszyte ząbkami, koronkami, falbankami... w sumie wszystko, co składa się na tę ich „słodycz".

Taka bluzka może być uszyta również i z materiału gładkiego, wtedy bardzo dobrze wygląda jeśli zostanie przez właścicielkę własnoręcznie wyhaftowana.

„Słodkie" bluzki nosi się przede wszystkim do spodni — długich i krótkich, ale również dobrze wyglądają w zestawieniu ze spódniczkami.

Życzę wam powodzenia w tym stroju!

WASZA RIUSZKA

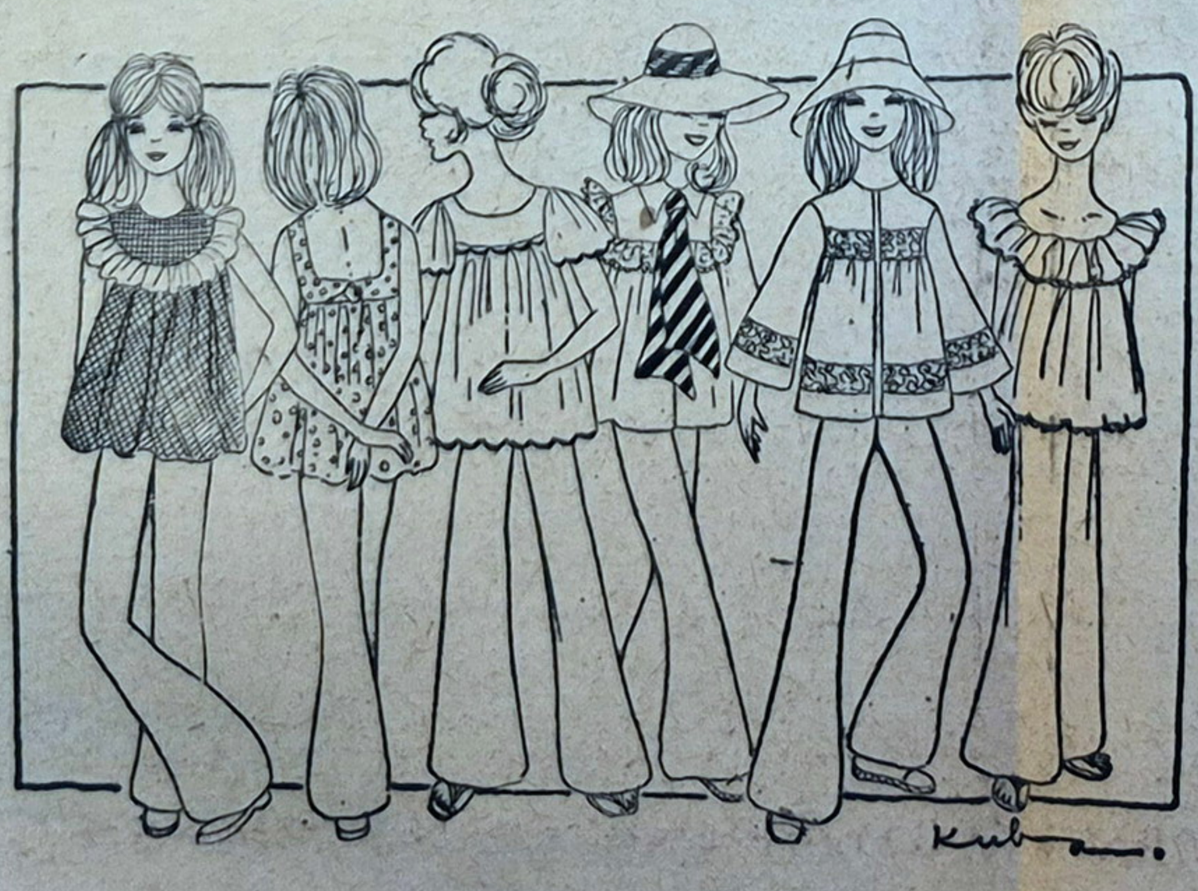

TAM POLACY

Przejście po takim moście nie sprawiało kulisom zupełnej trudności, mimo że pod nimi była... 2000 m przepaść!
Foto: B. Jankowski

nie widzieliśmy takich możliwości, a i w górze sytuacja nie wydaje się lepsza W każdym razie zbieramy w pośpiechu nasz dobytek i Gieniek Chrobak, asekurowany przez Heinricha, rusza stromym stokiem lodowym pod najbliższe skały. Tam przynajmniej nie będą nam groziły lawiny. Jakby na potwierdzenie z góry znów zaczyna lecieć. Rzucamy się wszyscy do szczeliny pod osłonę lidowego okapu. Ucisza się. Z przerażeniem spoglądamy w górę: co z Gieńkiem? Jest, stoi wczepiony kolcami raków w strome pole lodowe. Oddychamy z ulgą. Trzeba jednak stąd jak najszybciej uciekać.

Nieraz jeszcze podczas pozostałych 48 dni Kunyang Chhish dawał znać o tym, że nie bardzo jest rad z ponownego spotkania z człowiekiem. Po lawinach, zamieciach, gwałtownych załamaniach pogody sięga po najstraszliwszą swą broń. W trakcie zmagań z górą, po założeniu obozu III, ginie w szczelinie Jan Franczuk, jeden z najzdolniejszych polskich alpinistów młodego pokolenia. Tak jak podczas poprzednich wypraw, Kunyang Chhish za zakłócenie spokoju w jego górskiej krainie porwał swą ofiarę

26 sierpnia 1971 r. Andrzej Zawada, Ryszard Szafirski, Andrzej Heinrich i Jan Stryczyński weszli na nietknięty jeszcze stopą ludzką szczyt. A oto dokładny zapis magnetofonowy fragmentów autentycznej rozmowy, jaką grupa szczytowa przeprowadziła z pozostałymi członkami wyprawy.

„Zawada: Halo, baza, halo baza. Halo obóz II. Jesteśmy na szczycie Kunyang Chhisha, jesteśmy na szczycie Kunyang Chhisha. Rekord Polski! Odbiór.

Zierhoffer: No, Andrzeju, gratulujemy. Gratulujemy i... i się cholernie cieszymy. Jest w tej chwili godzina za piętnaście ósma. Daję Gienkowi aparat, żeby też wam złożył gratulacje i życzenia.

Chrobak: Serdeczne gratulacje, chłopcy. Pomyślcie o Jasiu Franczuku tam na szczycie. Odbiór.

Zawada: Tak jest. To wejście na cześć Jasia Franczuka. Tak jest, on życie poświęcił za to wejście.

Michalski: Tu obóz II, tu obóz II. Serdecznie gratulujemy, serdecznie gratulujemy. Jesteśmy z wami. No i też myślimy o Jasiu Franczuku.

Zawada: Jesteśmy cholernie zmęczeni, ale panowie, jednak Polacy weszli na Kunyanga pierwsi, pierwsi Polacy! Co tu dużo mówić, to jednak olbrzymi sukces. Pomimo że po tym biwaku jesteśmy cholernie zmęczeni. Odbiór.

Michalski: Hura, hura, hurra! Cieszymy się strasznie. Ja sądzę, że trochę pofilmujecie, trochę pooglądacie i powoli będziecie schodzili. Jak się czujecie? Odbiór.

Zawada: Fajno. Daję słu... daję radiotelefon Zydze. Sam idę ściskać się z Rysiem, który nas filmował i dopiero teraz doszedł.

Michalski: Halo Rysiu, halo Rysiu. Czy już jesteś przy mikrofonie? Odbiór.

Szafirski: Jestem... zaczekajcie, jestem... oj, jestem, ale tak jakby mnie nie było... oh, o chłopcy tego jeszcze nie było, a i długo nie będzie. Czy mnie słyszycie? Odbiór.

Michalski: Słyszymy cię doskonale, słyszymy cię doskonale. Cieszymy się, że jesteś już też na szczycie. Pamiętaj o tym, żeby zrobić jak najwięcej zdjęć. I pomyśl, jeżeli są kamyczki jakieś, to weź parę małych kamyczków.

Szafirski: Dobrze chłopcy, zrobimy wszystko. Tylko pozwólcie nam się trochę nacieszyć. Bo ledwo tutaj zipiemy. Jesteśmy zmęczeni, ale szczęśliwi... Jed... jednego tutaj brakuje, to Jasia Franczuka. Drogo zapłaciliśmy za ten szczyt. Ja już kończę, oddaje chłopakom.

Zawada: Tutaj szczyt Kunyang Chhisha. Kończymy ostatnie fotografie. Wydmuchało nas solidnie. Panorama jest cudowna. Mieliśmy pecha po wejściu na szczyt, bo akurat mgły cholerne podeszły z dołu i w ogóle nie było nic widać, a teraz na szczęście już mgły opadły i jest wspaniała panorama, no więc szalejemy i robimy tutaj fotografie. Za jakieś pięć — dziesięć minut schodzimy na dół.

Zierhofer: Tak jest. Słuchajcie, chłopcy. Myślę, że może tam za długo na szczycie siedzicie. Z fotografowaniem się uwińcie się szybko i schodźcie. No bo koniak, koniak czeka, chłopcy...”

KAZIMIERZ MARCINEK

Dokładniej o historii wyprawy na Kunyang Chhish będziecie mogli dowiedzieć się w bardzo interesującej książce „Ostatni atak na Kunyang Chhish”, która ukaże się nakładem Wydawnictwa „Sport i Turystyka”.

POLACY W NAJWYŻSZYCH GÓRACH AZJI

XIII w. — Benedykt Polak, uczestnicząc w poselstwie wysłanym przez papieża Innocentego IV, dociera do stolicy państwa chanów — Karakorum.

1885—91 — Bronisław Grąbczewski (jako pierwszy z Europejczyków dotarł do Kandżutu, kraju położonego w samym środku Karakorum. Wykonując badania naukowe, zmierzył drugi szczyt Ziemi Czogori (K-2), myląc się zaledwie o 68 m!

— Karol Bohdanowicz, nazwany „człowiekiem, dla którego Azja nie ma tajemnic”, prowadzi badania naukowe najwyższych gór Azji.

1909 — Mateusz Kończa, geolog-topograf, uczestnicząc w wyprawie amerykańskiego małżeństwa Bullock-Workman, wykonuje bardzo dokładną mapę rejonu Hispar-Muztagh (w pobliżu Kunyanga).

1912 — Jadwiga Dzieduszycka, chyba jako pierwsza Polka podziwiała zachód słońca nad Everestem.

1927 — Jedwiga Mrozowska-Toeplitz, aktorka, przemierzyła Pamir śladami Grąbczewskiego.

1932 — Eugeniusz Romer — zwiedza Pamir.

1939 — Pierwsza polska wyprawa alpinistyczna zdobywa szczyt Nanda Devi East (7334 m) w Himalajach-Garhwalu. Atak na Tirsulę (7020 m) kończy się śmiercią dwóch uczestników w lawinie.

1958 — Jerzy Hajdukiewicz uczestniczy w wyprawie szwajcarskiej na Dhaulaghiri (8172 m).

1960 — Polska wyprawa alpinistyczna zdobywa Noszak (7492 m).

1969 — Polska wyprawa alpinistyczna zdobywa Malubiting, wierzchołek północny (6843 m).

1971 — Zdobycie Kunyang Chhisha, największy sukces polskiego alpinizmu.

1972 — Pierwsze wejście Polki na szczyt Noszaka (rekord Polski kobiet).

1973 — Polska wyprawa jako pierwsza zdobywa Noszak zimą.

GORĄCZKA W ŁONIE B

EDMUND NIZIURSKI 7
Rys. B. Rutkowska

Resztę dnia przeżyłem jak w transie. Wciąż poszukiwałem odpowiedzi na to, co się stało, lecz odpowiedź mogła być tylko jedna: nie jestem obojętny Mai. Rano wciąż byłem półprzytomny, lekcje dłużyły mi się nieskończenie i nie bez wstydu muszę przyznać, że przyszedłem pod Palisandę na długo przed umówionym terminem i krążyłem w pobliżu niecierpliwie.

Gdy wreszcie punktualnie o czwartej wynurzyłem się z pobliskich krzaków, Palisanda już była zaludniona całkowicie. Pośrodku zauważyłem Maję w jakiejś nowej szałowej bluzce, szafirowej, fantazyjnej z koronkami, w zgrabnych dżinsach, siedziała w tym samym miejscu na bramie, ale jakaś inna niż zwykle, niespokojna, napięta, odległa myślami. A więc nie puścili jej dranie i nie obejdzie się bez scen dramatycznych, gdy zechcę wykonać to, co obiecałem Mai.

Wyjątkowo liczna asysta dzisiaj, cała gwardia z przyległościami w komplecie. Na moment zdjął mnie lęk, ale wiedziałem, że ten lęk nie ma znaczenia. Zrobię, co postanowiłem. Nogajscy nie cofają się nigdy i spełniają obowiązek. Nawet ojciec, który nie jest najmocniejszy z Nogajskich, nie cofa się w szpitalu przed najtrudniejszą operacją, jeśli tylko uzna ją za konieczną. Ta operacja, którą ja mam przeprowadzić jest niewątpliwie konieczna, bo moim obowiązkiem jest wyrwać Maję z tej piekielnej paczki, z rąk tych pawianów leniwych, którzy obsiedli Palisandę. To nawet dobrze że wszystkich zastaję tu w komplecie. Niech wszyscy się dowiedzą bez niejasności i złudzeń, że to koniec. Koniec, proszę panów, ostatnie to wasze posiedzenie na wysokiej Palisandzie. Skończyły się palisandowe dni adoracji...

Już mnie dostrzegli. Przez gwardię przyboczną i asystę przeszedł szmer. Przez tych, co byli na Palisandzie i tych, co byli niżej, od techników pryszczatych do kosmatego Myrchy i jego szajki, od Redka Papaja i kompanów jego, do plebsu i niższej asysty... do wszystkich pożerających czereśnie...

— Idzie...

— Idzie Noga...

— Patrzcie, Noga tu idzie!

Szemrali wszyscy, a ja szedłem spokojnym, nieco tylko cięższym niż zwykle krokiem i nawet przyjemnie mi się zrobiło, że takie wywarłem wrażenie.

— Hej, dokąd to zasuwasz, Noga — zapytał głośno Redek P[illegible]aj z wysokości Palisandy i wyplu[illegible] mi prowokacyjnie pestkę pod same nogi.

Wtedy inni pożerający czereśnie też zaczęli strzykać pestkami w moją stronę i zewsząd sypały się te pestki, ale ja udałem, że nic nie zauważam i szedłem bez słowa, z zimną krwią, wprost do Mai, leniwie, ale czujnie szedłem, a Maja siedziała blada i zaciskała ręce na belce Palisandy patrząc na mnie niespokojnie błyszczącymi oczyma, niepewna co z tego wszystkiego wyniknie. A ja żałowałem, że nie mam przy sobie colta, albo innego gnata i tylko z ociężałego kroku jestem podobny do szeryfa.

A kiedy przekonali się, że nie ma we mnie strachu, cisza się zrobiła, przestali jeść czereśnie i rzucanie pestek ustało. I wtedy w tej ciszy ogromnej rozległ się nagle głos Mai:

— Cześć, Noga!

— Cześć, Maju — powiedziałem — jest godzina czwarta.

— Zgadza się — powiedziała Maja spoglądając na zegarek — przeszedłeś punktualnie. Zróbcie miejsce dla Nogi! Siadaj!

— Nie mamy czasu, Maju — powiedziałem nieco zaskoczony — Jest godzina czwarta. Czy jesteś gotowa?

— Gotowa? O czym ty mówisz, Noga? — spojrzała na mnie zdumiona. — Do czego mam być gotowa?

— Nie pamiętasz? Przecież miałem cię zabrać.

W tym momencie Redek podjechał do mnie na drugim skrzydle bramy i nastawił ostentacyjnie ucho.

— Przepraszam, co powiedziałeś? Nie dosłyszałem.

— Masz brudne ucho. Każ sobie przetkać — powiedziałem.

— Już to robię — Redek podłubał sobie palcem w uchu.

— Czy byłbyś łaskaw powtórzyć mi, co rzekłeś?

— To nie było powiedziane do ciebie.

— A do kogo?

— Do Mai.

— Ho, ho, co ty masz do Mai, Noga?

— Nie twoja rzecz! — warknąłem.

— Noga chce zabrać Maję! — krzyknął któryś z malców.

— Czy to prawda, Noga? — Redek obrócił się do mnie.

— Tak. Zabieram Maję.

— Ty? Niby dokąd?!

— Do kina.

— Kino Maja ma tutaj — powiedział Redek — zwłaszcza jak patrzy na ciebie. Towarzystwo zarechotało.

Zatrząsłem się z oburzenia. Tego było za wiele. Zimna krew Nogajskich zagotowała się we mnie. Chwyciłem łobuza za nogę. Gniew zdwoił moje siły. Nie zważając na rozpaczliwy wrzask Redka ściągnąłem go z Palisandy. Zrobiło się sporo szumu i zamieszania.

— Zeskakuj! — zawołałem do Mai. Chciałem podać jej rękę.

— Zostaw ją! — zaatakował Sykacz.

Odtrąciłem go brutalnie, doskoczyłem do Mai i próbowałem ją zsadzić, zanim jednak zdołałem oderwać ją od Palisandy, Sykacz pchnął z całej siły skrzydło bramy i Maja odjechała ode mnie. Nie dałem za wygraną i ruszyłem za nią rozzłoszczony, lecz wyrósł przede mną Redek, który już zdążył pozbierać się z upadku.

— Maja nigdzie nie pójdzie! — oświadczył.

— Zjeżdżaj, koniu! — natarłem na niego gwałtownie.

Roześmiał się.

— Jakim prawem wtrącasz się! Nie masz żadnego prawa — sapałem.

— Tu prawo nie ma nic do rzeczy — powiedział Redek szczerząc zęby.

— Tym bardziej, mówię, zjeżdżaj!

— Właściwie dlaczego chcesz ją zabrać? — zapytał niby spokojnie Redek. — Tylko tak serio, bez bajerowania o kinie.

— Mamy swoje sprawy.

— Patrzcie! Mają swoje sprawy! — zaskrzeczał kudłaty Myrcha. — Niby to jakie sprawy? — pytał prowokacyjnie zbliżając się do nas.

— Nie domyślasz się? — zarżał szyderczo Redek. — Spójrz na Nogę, przypatrz mu się dobrze, a od razu zrozumiesz. Noga dostał gorączki.

Rozległ się dookoła śmiech. Poczerwieniałem.

— Zejdź z Palisandy! — krzyknąłem do Mai. — Na co jeszcze czekasz!

— Zaraz się dowiesz! — zaskrzeczał Sykacz.

— Maju, powiedz im! — wołałem rozpaczliwie. — Dlaczego nic nie mówisz, przecież umówiliśmy się, że ja i ty... Maju, co ci się stało? Co tu w ogóle się stało? Co to wszystko ma znaczyć?! — rozglądałem się zdumiony.

Ale w odpowiedzi Maja parsknęła tylko śmiechem i zaczęła jeździć rozbawiona na bramie tam i z powrotem, w jakiś wyzywający, a nawet nie zawaham się użyć tego słowa — bezczelny sposób, bezczelny, zgoła szczeniacki, i nie licujący z wiekiem bądź co bądź ośmioklasistki.

A jednocześnie na drugim skrzydle bramy tak samo zaczęli jeździć asystenci, to cofając się to najeżdżając na mnie i gwiżdżąc przeraźliwie na palcach. Reszta bractwa też wskoczyła na Palisandę i czyniła tam zgiełk wielki, jak stado gawronów i kawek na wiosnę.

Tymczasem ja podbiegałem i cofałem się przed napierającą na mnie bramą. Musiałem wyglądać dość żałośnie i głupio, mały miotający się człowieczek pod wysoką Palisandą. Chciałem przerwać to okropne przedstawienie, ale nadaremnie. Wzywałem ich do opamiętania, zaklinałem Maję, ale odpowiadał mi tylko coraz głośniejszy śmiech asystentów. A najbardziej było dla mnie niepojęte, że razem z nimi śmiała się Maja, tym samym co oni śmiechem, może tylko bardziej dźwięcznym i srebrzystym.

Dałem wreszcie spokój, stanąłem i umilkłem zadyszany, bezradny. Oni też umilkli. Patrzyłem na nich roztrzęsiony, oszołomiony i ogłupiały. Oni też patrzyli na mnie. I nagle zdałem sobie sprawę, że jest coś dziwnego w sposobie, w jaki na mnie patrzą. To nie było zwyczajne patrzenie. Zrozumiałem, że jestem poddany obserwacji. Wszyscy przyglądali mi się badawczo, z ciekawością naukową niemal, spokojnie, bez gniewu i śladu złości.

C. d. n.

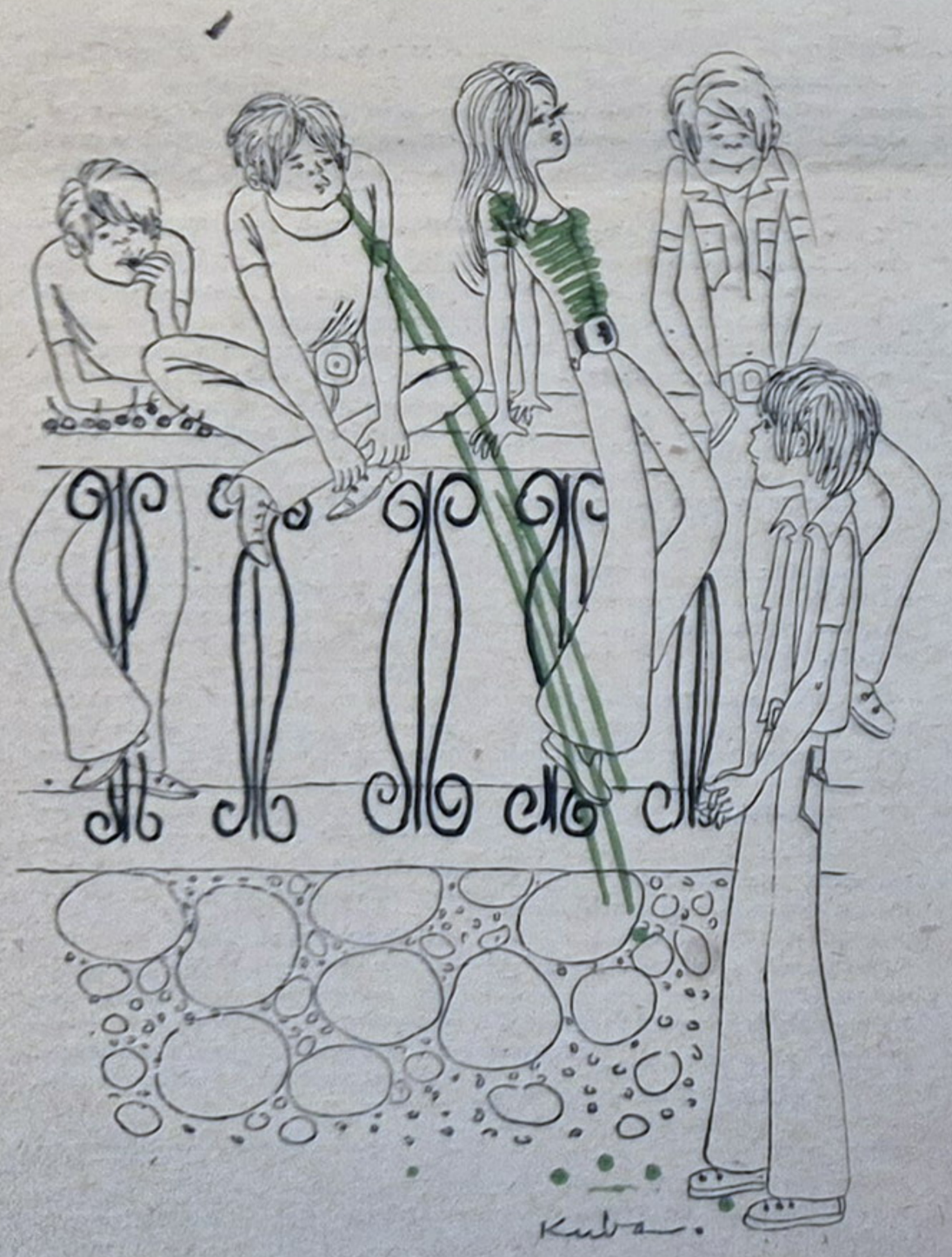

„SWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. Red. Nacz. Jerzy MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA I SPORTOWA" RSW „Prasa, Książka, Ruch", 00-679 Warszawa, ul. Wilcza 46. Dyrektor Wydawnictwa, tel. 28-09-73. Dział Wydawniczy, tel. 29-35-52. Biuro Ogłoszeń 00-033 Warszawa, ul. Górskiego 7, tel. 26-75-39. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa, Książka, Ruch", 00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł. 4.30, kwartalna zł. 13.00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr I-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa — Książka — Ruch" 00-839 Warszawa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Prasa — Książka — Ruch" 00-840 Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO I-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa — Książka — Ruch" 00-839 Warszawa, ul. Towarowa 28. Adres redakcji: 00-561 Warszawa, ul. Mokotowska 24. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Numer indeksu — 35039.

Zam. 3284 R-92

MINIKARY NA START! MINIKARY NA START!

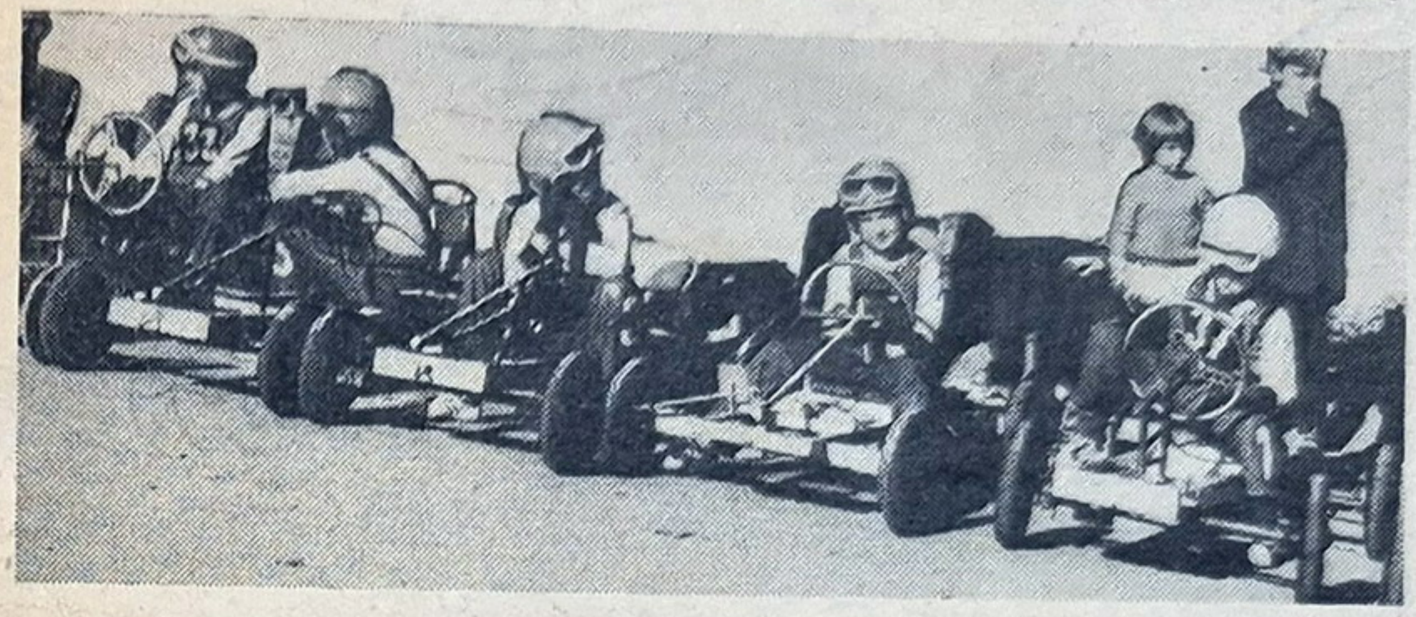

PIERWSZE ZGŁOSZENIA DO ZAWODÓW

Do rozpoczęcia II Ogólnopolskich Zawodów Minikarów pozostało niewiele czasu, 30 września w Warszawie ponownie zbiorą się najlepsi zawodnicy konstruktorzy, by walczyć o tytuł mistrza, o cenne nagrody. Z przyjemnością informujemy, że mamy już pierwsze zgłoszenia do zawodów. I tak Oddział Spółdzielni Spożywców w Andrychowie deleguje na naszą imprezę dwóch zawodników, wyłonionych drogą środowiskowych eliminacji. Przy WSS w Andrychowie prowadzone jest specjalne koło techniczne, które nastawiło swoją działalność właśnie na budowę minikarów. Czy w br. kierowcy z Andrychowa powtórzą sukcesy z roku ubiegłego? Ano zobaczymy.

Osobiste zgłoszenia nadesłali także Andrzej Rębacz i Andrzej Kobiela z Warszawy, ubiegłoroczni zdobywcy I i II miejsca. Na udoskonalonych minikarach będą bronić zaszczytnych tytułów mistrzów.

— A co dzieje się u innych zawodników? Oczekujemy na informacje. Przypominamy, że na początku września zamieścimy na łamach „Świata Młodych" specjalną kartę zgłoszenia do zawodów. Dziś proponujemy zapoznać się z regulaminem imprezy

REGULAMIN ZAWODÓW MINIKARÓW

1. Organizatorami zawodów o Puchar „Kalejdoskopu Techniki" i „Świata Młodych" bezsilnikowych pojazdów zwanych MINIKARAMI jest Związek Harcerstwa Polskiego

2. W zawodach mogą brać udział, startując wspólnie, zarówno chłopcy jak i dziewczęta w wieku od 8 do 16 lat. O dopuszczeniu kandydata do zawodów decyduje posiadanie przezeń karty rowerowej (zawodnicy starsi) i wykazanie się wiadomościami z zakresu techniki prowadzenia pojazdu oraz podstawowych zasad bezpieczeństwa ruchu (zawodnicy młodsi).

3. Kategoria wieku: kategoria I — wiek 8 — 11 lat; kategoria II — wiek 11 — 16 lat.

4. Trasy; przy wyborze tras treningowych dla ekip przygotowujących się do udziału w zawodach centralnych należy brać pod uwagę następujące czynniki:

— długość trasy ze spadkiem — 300 — 500 m plus 200 m na wyhamowanie;

— wielkość spadku — 5 — 10 proc;

— nawierzchnia twarda i gładka — najlepiej asfaltowa;

— skręty (minimum 3, np. 2 prawe i 1 lewy) mogą być wytyczone łagodnymi łukami na prostej trasie, tekturowymi pudełkami;

UWAGA! Wszystkie jazdy treningowe w przypadku zamiaru wykorzystania odcinków dróg publicznych (tzn. dróg niewyłączonych z ruchu, a w tym i ulic miejskich) muczą być uzgodnione z właściwym do spraw komunikacji organem Prezydium Rady Narodowej. Podejmowanie na drogach publicznych jazd treningowych bez zezwolenia lub niestosowanie się do warunków określonych w zezwoleniu, jest bezwzględnie zabronione i będzie karane administracyjnie.

5. Start; jednocześnie startować może 2 — 3 zawodników. Podczas startu zawodnicy muszą siedzieć w pojazdach, a po sygnale startu mogą nabierać prędkości przez odpychanie się od nawierzchni na oznaczonym odcinku 10 m. Rozpędzanie przez drugą osobę jest niedozwolone.

6. Każdy zawodnik może brać udział w dwóch przejazdach. Przy ocenie uwzględnia się sumę czasu obu przejazdów zawodnika. Zawodnicy, którzy po zsumowaniu czasu zajmą w półfinale miejsca od I — IV wezmą udział w przejazdach finałowych.

7. Konstrukcja i budowa minikara. Minikar może być zbudowany przez zawodnika przy pomocy starszej osoby, jednak w ten sposób, by większość pracy wykonał sam zawodnik. Przy budowie pojazdu muszą być zachowane dane techniczne określone przepisami.

Przy budowie minikara należy opierać się na rysunkach i opisach technicznych zamieszczonych w numerze 47/73 „Świata Młodych" jako na konstrukcji wzorcowej. Nadwozie pojazdu może być wykonane z dowolnego materiału. Obrzeża nadwozia muszą być wyłożone miękkim materiałem w celu zabezpieczenia przed zranieniem przy kolizji — zderzenia z innym pojazdem lub z przeszkodą. Gumy kół muszą być przyklejone lub przymocowane tak, aby nie spadały przy zakrętach w czasie jazdy z większą prędkością. Każdy minikar musi być zaopatrzony w mocny zaczep do liny holowniczej, w celu wciągnięcia pojazdu na miejsce startu. Zaczep musi być zamocowany do przodu podwozia; w żadnym wypadku nie na mechaniźmie kierowniczym. Na przodzie podwozia należy przewidzieć miejsce (koło o średnicy 15 cm) na nalepienie plakietki otrzymanej na przeglądzie technicznym. Po obu bokach nadwozia należy także przewidzieć miejsca na nalepienie numeru startowego pojazdu

Dane techniczne. Rozstaw osi nie większy niż 1200 mm; rozstaw kół — 800 — 1200 mm. Prześwit (wysokość od powierzchni jezdni do dolnej powierzchni ramy pojazdu) nie większy niż 170 mm. Koła pełne lub nadmuchiwane od wózka dziecinnego, transportowego, małego roweru lub inne koła ułożyskowane na dowolnych łożyskach (najlepiej kulkowych). Największa średnica kół — 400 mm. Kierowanie kierownicą typu samochodowego lub rowerowego o dowolnej konstrukcji przy pomocy odpowiednich cięgieł. Przekładnia ślimakowa i zębata — niedozwolona. Kierowanie nogami — niedozwolone. Hamulec — pedał nożny z przekładnią do hamowania co najmniej obu tylnych kół jednocześnie. Ciężar pustego pojazdu — nie większy niż 45 kG.

8. Każdy zawodnik musi startować w kasku ochronnym w okularach, w rękawicach i dość ściśle przylegającym ubiorze z długimi rękawami. Na nogach powinien mieć mocne obuwie chroniące kostkę. Kask ochronny, okulary, rękawice itp. mogą być wypożyczone, jednak ich wymiana nie może naruszać ciągłości zawodów.

9. Nagrody, tytuły. Zwycięzca w każdej kategorii otrzymuje tytuł Mistrza w Minikarach oraz Puchar „Kalejdoskopu Techniki" i „Świata Młodych". Następni dwaj zawodnicy finału otrzymują tytuły wicemistrzów. Ponadto organizatorzy przyznają nagrody rzeczowe oraz wyróżnienia

Szczegółowy regulamin i program zawodów minikarów zostanie powielony i rozesłany do wszystkich uczestników przed zawodami. Wszelkie zapytania dotyczące strony organizacyjnej zawodów minikarów należy kierować do redakcji „Świata Młodych" na adres: 00-561 Warszawa, ul. Mokotowska 24, z dopiskiem na kopercie: „Minikary na start", zaś pytania dotyczące strony technicznej — do redakcji „Kalejdoskopu Techniki" 00-950 W-wa, ul. Czackiego 3/5.

(zp)

Osiemnaście kolorowych kapeluszy

Jeden za drugim maszerują skrajem szosy. Od rozgrzanego asfaltu bucha żar. Cienia nie uświadczysz.

— Oj, żeby tak ktoś nas podwiózł! — Sławek wzdycha głęboko.

Jakby na zawołanie, zza zakrętu wyjeżdża pusty „Jelcz". Kierowca zaprasza wędrowców do środka. Tym sposobem, w wesołym nastroju dojeżdżają do Ukty.

Pięć dziewcząt i dwunastu chłopców — tegorocznych absolwentów ósmej klasy ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Biskupcu postanowiło jeszcze w ubiegłym roku: wybiorą się na obóz wędrowny po rodzinnym województwie. Na ten cel jednak są potrzebne pieniądze. Zaczęli więc zarabiać: pracowali przy wykopkach, zbierali jagody i grzyby, oszczędzali. Zebrali 17 tysięcy złotych!

Teraz sami gospodarują tą sumą, przeznaczając ją na wyżywienie, noclegi i podróż podczas wycieczki.

Kiedy ich spotkałam na deptaku w Rucianem, 17 kolorowych kapeluszy naradzało się na niesłychanie ważny temat: kto idzie po pieczywo, kto po wędlinę, kto zamawia obiad. Zanim dotarli do Rucianego, zdołali już przewędrować kawał drogi. Wyruszyli z Giżycka. Zwiedzili Wilkasy i Kożuchy Wielkie. Obejrzeli rezerwat mewy śmieszki (takiej, która wydaje głos do złudzenia przypominający śmiech). Widzieli czarne łabędzie (gatunek niesłychanie rzadki i niestety, zanikający). W największy podziw wprawiło też wszystkich dziwne jezioro, które z roku na rok robi się mniejsze, Obserwowali je późnym wieczorem, gdy świecił księżyc, a w gęstych wodorostach rzucały się ryby i rechotały żaby.

Siedemnastka zaprosiła na wędrówkę wychowawczynię klasy, panią Barbarę Czechowską. Maszeruje ona także we wspaniałym nakryciu głowy.

Stąd ten osiemnasty kapelusz w tytule.

BARBARA SKORSKA

ami

PZO WARSZAWA

TWÓJ WAKACYJNY PRZYJACIEL

popularny aparat fotograficzny

Cena 200 zł

SPRZEDAJĄ SKLEPY: FOTO-OPTYKA, DOMY TOWAROWE, SKLEPY GMINNYCH SPÓŁDZIELNI I PSS „SPOŁEM"

K-158/3

Nie tylko na deszczowe dni

ZAGRAJMY W „FORTECĘ"!

Istnieje wielka rodzina gier, które na planszy naśladują bitwę. Są to w większości gry bardzo dawne i wędrujące po całym świecie: szachy, warcaby, młynek... W tych wszystkich i w setkach podobnych gier bije się piony przeciwnika i sprząta je z planszy, toczą się lokalne potyczki i większe walki, tworzą się zawiłe linie frontu, zasadzki...

Chciałbym przedstawić dzisiaj jedną z dawnych, niesłusznie zapomnianych gier wojennych, która w Polsce była bardzo chętnie uprawiana dwieście i więcej lat temu. Jest to gra w „fortecę", czasem nazywana także grą w „oblężenie".

PLANSZA I PIONY

Plansza ma kształt krzyża złożonego z przecinających się wzajemnie linii. Piony dwu graczy w czasie rozgrywki stoją na przecięciach linii, poruszają się zaś po liniach, z jednego ich punktu przecięcia, do następnego wolnego.

Jeden z graczy, grający pionami czarnymi, ma 24 piony, drugi, grający pionami białymi, ma do dyspozycji tylko dwa piony. Ta wielka różnica jest szczególną cechą gry w fortecę; mimo to gra wcale nie jest niesprawiedliwa, gdyż każdy z graczy ma zupełnie inny cel gry.

Piony na planszy przed rozpoczęciem rozgrywki ustawia się według rys. 1.

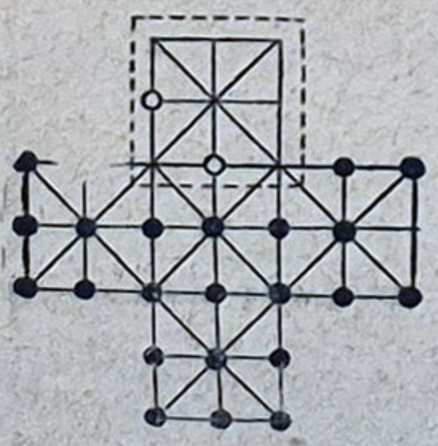

Jak widać, piony czarne zajmują niemal całą planszę. Dziewięć pozostałych wolnych pól, które tworzą kwadrat na jednym z ramion krzyża (otoczony linią przerywaną), to forteca. W trakcie rozgrywki bronią jej dwa białe piony. Można je ustawić na planszy w dowolny sposób, na dowolnie wybranych polach fortecy.

ZASADY GRY

Gracze na zmianę wykonują kolejne ruchy: w jednym ruchu przesuwając zawsze tylko jeden pion. Rozgrywkę rozpoczyna ten z graczy, który gra dwoma pionami białymi.

Piony czarne szturmują fortecę, by ją zdobyć. **Gracz, który gra pionami czarnymi, wygrywa wtedy, gdy zajmie swymi pionami wszystkie dziewięć pól fortecy lub zablokuje piony białe na planszy w ten sposób, że nie mogą one wykonać żadnego ruchu.** Piony czarne w trakcie rozgrywki nie biją pionów białych, mogą tylko nacierać na nie i zmuszać do odwrotu tłocząc się w odpowiedni sposób. Mogą przesuwać się na planszy we wszystkie strony.

Piony białe bronią fortecy, zabijając nacierające piony czarne. Bicie odbywa się przez przeskoczenie bitego piona i postawienie piona bijącego na następnym polu wolnym za pionem bitym, oczywiście na linii. Gdy jest taka okazja, w jednym ruchu pion biały może zabić dwa, trzy i więcej pionów czarnych, jeśli po każdym przeskoczeniu można przeskoczyć przez następny pion. Bicie nie jest obowiązkowe, ale w rozgrywce bardzo rzadko zdarza, się, by białym nie opłacało się bić pionów czarnych.

Gracz grający pionami białymi, broniący fortecy, wygrywa wtedy, gdy uda mu się zabić 16 czarnych pionów — wówczas bowiem przy pomocy pozostałych w rozgrywce ośmiu pionów gracz grający pionami czarnymi nie może już zdobyć fortecy. Można również zakończyć grę przez poddanie się jednego z przeciwników.

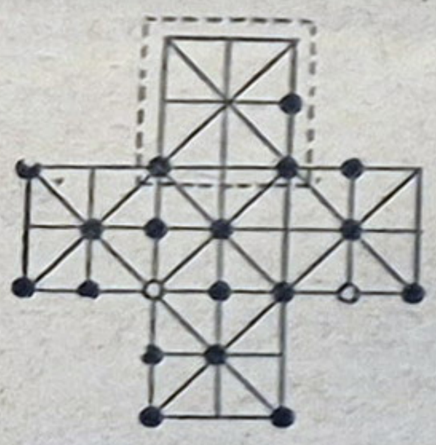

Przykładowy koniec rozgrywki przedstawia rysunek 2. Wygrały czarne, atakujące fortecę. Wprawdzie forteca nie jest zajęta, lecz obydwaj jej obrońcy (białe piony) zablokowani nie mogą wykonać ruchu.

STRATEGIA I TAKTYKA

W opisie gra w fortecę wydaje się z jednej strony bardzo prosta, z drugiej — niezbyt frapująca. Jedno i drugie to tylko złudne wrażenia, wystarczy kilka partii tej gry by przekonać się, że nie jest wcale ani prosta, ani nudna.

Każdy z graczy musi w rozgrywce stosować zupełnie inną taktykę i strategię. Często bardzo trudno przewidzieć choćby kilka tylko najbliższych posunięć przeciwnika. Wiele niespodzianek w praktycznej rozgrywce sprawia graczom prosta z pozoru plansza. Im dłużej gramy w tę grę, tym bardziej staje się atrakcyjna, wciąga, zmusza do coraz szybszego myślenia.

Nie wiadomo, co spowodowało, że gra ta została zapomniania i dziś nie jest popularna; wiem na pewno, że warto ją przypomnieć, że sowicie opłaci się trud wykonania prostej planszy.

Życzę wszystkim dobrej zabawy.

LECH PIJANOWSKI

Redaguje:
WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

Cześć! Płyniemy i płyniemy kajakami, o czym już Wam donosiłem, a deszcz pada i pada nam na głowy i właściwie powinienem z powodu pogody zmienić wyraz twarzy na taki...

...a nie normalnie, z uśmiechem od ucha do ucha. Rozweselają mnie jednak Wasze listy, których zabrałem z sobą cały worek.

Jak podoba się Wam na przykład taki wiersz:

Na wczasy Rzep jedzie
Będzie łapać śledzie
A jak zbraknie śledzi
Na plaży posiedzi...

Autorką poematu jest „Kinga" z Białowieży. „Kinga" dołącza do wiersza rysunek.

A teraz bomba sezonu — pomysł! Ewa Stawicka proponuje żeby założyć Klub Zbieraczy Dowcipów i różnych śmiesznych ciekawostek — imienia Rzepa. Członkowie tego klubu wymienialiby między sobą dowcipy do własnych kolekcji. Ewa wymyśliła nowe środki płatnicze — RZEPONY (bardzo ładne skojarzenie Rzepa z żetonem), którymi można by w braku wymiennych dowcipów zapłacić za przesyłkę...

Ceny dobrych dowcipów kształtowałyby się następująco:
1 dowcip = 1 RZEPON

Druk Rzeponów, oczywiście, w „Świecie Młodych".

Napiszcie, co sądzicie o pomyśle Ewy Stawickiej, a może ktoś z Was zorganizowałby nasz klub zupełnie inaczej?

Według mnie pomysł jest wart realizacji.

Na zakończenie „deszczowy piesek", prześliczny, oryginalny rysunek tajemniczej E. L. z Jarosławia.

Do zobaczenia

Wasz RZEP

Rys. W. Lewiński

WYSZPERANE DLA RZEPA

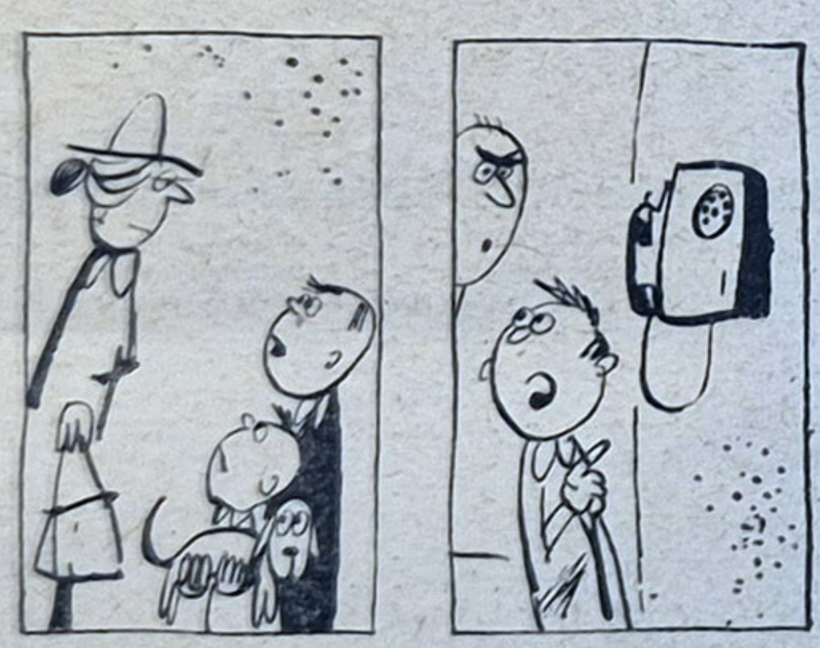

— A czy ten piesek będzie wierny?...

— Będzie?! Jest, proszę pani. Sprzedawaliśmy go już tyle razy i zawsze wraca do domu!...

Wyszperała
Małgosia Anleytner

— Ile kosztuje telefon?

— Złotówkę.

— Biorę, proszę zapakować...

Wyszperała
Marysia Skłodowska

Nagrodę „Szperacz Tygodnia" otrzymuje Marysia Skłodowska.

Rysunek z kolekcji Piotra Brzozowskiego